

TORI DUNLAP

autorka najpopularniejszego na świecie
podcastu o finansach

FINAN- SOWA FEMI- NISTKA

Ogarnij własne pieniądze
i żyj, jak chcesz



[fragment książki](#)

NOTA EDYTORSKA

Celem tej książki jest zapewnienie czytelnikom ogólnego przeglądu rynków finansowych i zasad ich funkcjonowania. Nie została ona pomyślana jako kompleksowy przewodnik inwestycyjny, nie może również zastąpić podpowiedzi wykwalifikowanego doradcy finansowego lub innego specjalisty z tej dziedziny. Biorąc pod uwagę ryzyko, jakie towarzyszy niemal każdej inwestycji, nie ma gwarancji, że sugerowane w tej książce metody inwestowania przyniosą zyski. W związku z tym ani wydawca, ani autorka nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek straty, które mogą się przydarzyć w wyniku zastosowania metod sugerowanych w tej książce, a wszelka tego rodzaju odpowiedzialność jest niniejszym jednoznacznie wyłączona.

Spis treści

WPROWADZENIE	9
ROZDZIAŁ 1. EMOCJE ZWIĄZANE Z PIENIĘDZMI	17
ROZDZIAŁ 2. WYDAWANIE	59
ROZDZIAŁ 3. FINANSOWY PLAN GRY	95
ROZDZIAŁ 4. DŁUG	133
ROZDZIAŁ 5. INWESTOWANIE	169
ROZDZIAŁ 6. ZARABIANIE	215
ROZDZIAŁ 7. ŻYJ JAK FINANSOWA FEMINISTKA	269
EPILOG	309
PRZYPISY	311
PODZIĘKOWANIA	323
SŁOWNICZEK	327

WPROWADZENIE

LADA MOMENT MIAŁAM STRACIĆ ROBOTĘ, JEDNAK NASTRÓJ DOPISYWAŁ MI JAK NIGDY.

Pod koniec 2017 roku zrezygnowałam z pierwszej stałej pracy podjętej po ukończeniu college'u – zajmowałam się marketingiem w mediach społecznościowych – i zatrudniłam się gdzie indziej. Zignorowałam wszystkie syreny alarmowe wyjące ostrzegawczo już podczas procesu rekrutacyjnego. Był to, jak się z czasem okazało, poważny błąd.

Niecały tydzień później nowa szefowa wezwała mnie na dywanik. Ledwo zdążyłam zapamiętać kod do łazienki, więc daleko mi było jeszcze do rozgryzienia metod działania tej firmy, lecz gdy tylko zajęłam miejsce i wyjęłam notes, szefowa wypaliła bez ogródek, że obawia się, że zatrudnienie mnie było pomyłką.

Po tym spotkaniu przez dwa i pół miesiąca płakałam prawie codziennie, panikując na samą myśl o wiszącym nade mną zwolnieniu. Pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia wykręciłam się od udziału w rodzinnym obiedzie i sztywna ze strachu kończyłam przy komputerze jakiś projekt, który miał przesądzić o moich dalszych losach w tej firmie. Byłam kompletnie bezradna. Przy tej kobiecie czułam się jak małe, wystraszone zwierzątko.

Jeśli mieliście okazję kiedykolwiek mnie posłuchać, z pewnością nie opisalibyście mnie słowami „mała i wystraszona”. Jako założycielka i prezeska firmy Her First \$100K przemawiałam

przed tysiącami ludzi. Jestem gospodynią szalenie popularnego podcastu biznesowego i regularnie występuję – w skórzanej marynarce i z jaskrawoczerwoną pomadką na ustach – na łamach „New York Timesa” czy w programie telewizyjnym *Today*. Mała i wystraszona – to zdecydowanie nie o mnie. A jednak miesiące spędzone w toksycznej pracy jakby mnie sparaliżowały. Chyba nigdy aż tak się nie denerwowałam i nie wstydziłam.

Wreszcie sprawdziłam stan konta.

Przez ostatnie dwa lata skrupulatnie odkładałam część wynagrodzenia na czarną godzinę; powoli gromadziłam też swoje pierwsze 100 tysięcy dolarów, osobisty wkład w firmę, którą uruchomiłam jako dodatkowy projekt. Zadaniem tych pieniędzy było cierpliwie leżeć na koncie i czekać: na pękniętą oponę, niespodziewaną wizytę u lekarza... albo toksyczną robotę. Uzmysłowiłam sobie nagle, że mogę zrezygnować z tej pracy choćby jutro. Miałam pole manewru.

Tym sposobem pewnego styczniowego dnia osiągnęłam stan gotowości do (uprzejmego) wymiksowania się z tego chałowego układu. Wyszłam z domu trochę bardziej wyprostowana i po raz pierwszy od miesiący uśmiechnięta. To ja kontrolowałam sytuację, a nie ona mnie. I było mi z tym naprawdę dobrze.

Chciałabym, żeby każda z was mogła zaznać tego uczucia.

Miałam szczęście, bo rodzice zapewnili mi edukację finansową. Regularnie przyglądałam się, jak ojciec dzwoni do dostawcy kabłówki, żeby wynegocjować jak najkorzystniejsze warunki kolejnej umowy. Patrzyłam, jak mama cyklicznie każdego trzynastego i dwudziestego pierwszego dnia miesiąca porównuje wyciągi z banku z własną książeczką czekową (korzystając przy tym z istic dziewiętnastowiecznego oprogramowania). Rodzice nauczyli mnie inteligentnie oszczędzać, odpowiedzialnie używać karty kredytowej i traktować pieniądze jak narzędzie pozwalające nam żyć, jak chcemy. Wszyscy przyłożyliśmy rękę do tego

projektu: rodzice pieczołowicie oszczędzali, a ja jeszcze przed ukończeniem college'u pracowałam w trzech różnych miejscach, dzięki czemu po odebraniu dyplomu nie miałam kredytu studenckiego do spłacenia. Moi dziadkowie nie byli szczególnie zamożni, więc rodzice bardzo się zaangażowali w to, by zapewnić mi finansową i emocjonalną stabilność.

Było to dla mnie naturalne i nigdy nie przyszło mi do głowy, że w innych domach jest inaczej. Sądziłam, że wszyscy mogą liczyć na dobrą radę i elementarną stabilność. Jednak po rozpoczęciu studiów zrozumiałam, że edukacja finansowa to luksus zapewniany dzieciom tylko przez tych rodziców, którzy dysponują środkami finansowymi – a zatem swego rodzaju przywilej.

Taki sam jak bycie białą, heteroseksualną, pełnosprawną ciskobietą wychowaną w rodzinie należącej do klasy średniej.

Przywilej pociągający za sobą obowiązki.

Dyplom college'u uzyskałam w 2016 roku, pięć miesięcy przed wyborem Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wchodząc w dorosłość jako kobieta i ucząc się nawigowania wśród milizn życia i kariery zawodowej w społeczeństwie naznaczonym systemową opresją, podejmowałam decyzje, kim chcę być i jakim wartościom chcę hołdować. Zaczęłam rozumieć własny przywilej i chciałam go wykorzystać z pożytkiem dla innych. Tego impulsu potrzebowałam jako dwudziestodwulatka, by stworzyć coś większego od siebie. I tak powstała firma Her First \$100K, która walczy z finansowym brakiem równouprawnienia, udostępniając kobietom materiały, które mogą wykorzystać w praktyce dla poprawy swojej sytuacji finansowej.

Nic nie inspiruje mnie bardziej niż widok kobiety stojącej mocno na własnych nogach. Uwielbiam to! Gdy jednak jako dorosła znalazłam się w szeregach zatrudnionych, ujrzałam wszechobecny seksizm i kobiety tak stłamszone, że zaczynały powątpiewać we własne możliwości. Widziałam koleżanki otrzymujące niższe

wynagrodzenie, niż im się należało. Widziałam niebiałe pracownice notorycznie pomijane przy awansach. Dowiedziałam się, że w Stanach Zjednoczonych najbardziej zadłużone są właśnie kobiety, które do tego odkładają na emeryturę mniej pieniędzy niż mężczyźni, choć żyją siedem lat dłużej.

Mocny finansowy fundament to możliwość dokonywania wyborów. Małych, ale znaczących, jak regenerujący urlop, drobne luksusy bez wyrzutów sumienia czy datek na cel, który chcemy wesprzeć. Wielkich i naznaczających całe nasze życie, jak założenie firmy, urodzenie dzieci czy wczesne przejście na emeryturę. A co najważniejsze, to warunek wyjścia z toksycznego układu: przemocowej relacji lub pracy, przez którą nie śpimy po nocach.

Gdy w 2017 roku sama znalazłam się w toksycznym układzie, drogą wyjścia z niego okazał się stan mojego konta. Odłożone pieniądze dały mi wybór.

Żyjemy w patriarchalnym świecie. Żyjemy w systemie, który aktywnie przyczynia się do powstawania i pogłębiania nierówności. W systemie, który strzeże informacji i instrumentów finansowych przed grupami marginalizowanymi. Finansowa niezależność jest aktem oporu. Aktem oporu jest przewyżczenie utrwalonych negatywnych przekonań na temat pieniędzy, oszczędzanie, spłacanie długów, inwestowanie i wykonywanie pracy przynoszącej spełnienie. Aktem oporu jest przedkładanie odpoczynku nad zapierdol, obfitości nad niedostatek i hojności nad sknerstwo. W świecie, który czynnie nie dopuszcza nas do odegrania większej roli, aktami oporu są stabilność, siła i zadowolenie.

To bardzo ważne, by uświadomić sobie, że mamy ograniczony wpływ na własną sytuację finansową. Stan finansów osobistych w dwudziestu procentach zależy od naszych wyborów, w osiemdziesięciu od okoliczności. Tymczasem doradcy finansowi zwykle insynuują, że jeśli splajtowałaś, masz długi lub nie radzisz sobie pod względem materialnym, jest to wyłącznie twoja wina.

Nie da się mówić o finansach osobistych, pieniądzach czy ekonomii, nie wspominając o systemowej opresji. Za twoje finansowe trudności w dużej mierze odpowiadają siły zewnętrzne, w tym rasizm, ableizm, homofobia, recesja, katastrofy naturalne, brak opieki zdrowotnej, urlopów macierzyńskich czy zasiłków wychowawczych*.

Finansowy feminizm nie zbywa machnięciem ręki problemów strukturalnych stojących na drodze do sukcesu każdej kobiety. Książka, którą trzymasz w ręku, nie rozwiązuje problemów nierówności ani kapitalizmu jako takiego. Nie jest również motywacyjną pornografią w stylu: „Ja dałam radę, ty też dasz!”. Nie jest to także pomnik wystawiony kulturze zapierdolu. To raczej podręcznik przetrwania. Jeżeli dążymy do zmiany istniejącego systemu, musimy się w nim jak najlepiej poruszać, nie odpuszczając sobie płacenia czynszu, zapewnienia lodówki i dbania o siebie.

Finansowa feministka to ktoś, kto skorzystał z posiadanej wiedzy, by zapewnić sobie i bliskim finansową równość. Kiedy już się o siebie zatroszczysz i zagwarantujesz sobie stabilność i zadowolenie pozwalające ci rozkwitnąć, zyskasz pełną szklankę, z której będziesz mogła przelać również innym.

Pracując w Her First \$100K, obserwowałam, jak finansowy feminizm wpływa na życie kobiet. Danielle, która podeszła do mnie przed muzeum sztuki we Florencji, uciekła razem z córką od przemocowego męża, założyła firmę i właśnie odbywała podróż po Włoszech w stylu *Jedz, módl się, kochaj*. Moji, która wcześniej obawiała się negocjować wynagrodzenie, teraz śmiało podaje stawkę i utwierdza swoją pozycję jako czarna kobieta w branży zdominowanej przez białych. Lizz nie bierze już kolejnych antydepresantów, żeby podołać wymogom pracy od dziewiątej do

* Amerykańska polityka społeczna różni się znacząco od polskiej, m.in. w zakresie opieki zdrowotnej, urlopów i świadczeń związanych z rodzicielstwem (przyp. red.).

siedemnastej, lecz jako właścicielka firmy technologicznej zarabia rocznie 60 tysięcy dolarów więcej niż w poprzedniej pracy i czuje się pewna siebie jak nigdy dotąd.

Ta książka należy do ciebie. Podkreślaj najciekawsze fragmenty, gryzmoł na marginesach i śmiało zaginaj rogi kartek. Zaznaczaj akapity, które budzą w tobie szczególny oddźwięk, i prace domowe, do których będziesz chciała wrócić. Zakreślaj inspirujące cytaty. Na kolejnych stronach będę cię zachęcać do refleksji i układania list rzeczy do zrobienia, więc albo utwórz sobie dokument na komputerze, albo postaraj się o jakiś zeszyt. Dodatkowe materiały i wskazówki znajdziesz na stronie herfirst100k.com/book-resources.

Finansową feministkę napisałam z myślą o niespiesznej lekturze. Przyniesie ci ona największą korzyść, gdy faktycznie zaczniesz wprowadzać w życie proponowane w niej zmiany. Nie próbuj pochłonąć jej w jeden wieczór, bo cię przytłoczy i nigdy już po nią nie sięgniesz. Zlituj się nad sobą i rób przerwy. Ale nie bądź bierna! Skorzystaj z tych materiałów, by dokonać faktycznych zmian w swoim życiu. Może cię kusić, by pominąć niektóre partie – zwłaszcza jeśli znalazłaś się w finansowych opałach, z których próbujesz się szybko wykaraskać – jednak celowo uporządkowałam materiał w takiej, a nie innej kolejności, żebyś dostrzegła długookresową zmianę w swoim nastawieniu do pieniędzy. Dlatego proszę, przeczytaj wszystko po kolei.

Treść tej książki przeplata się z wypowiedziami ekspertów oraz historiami członkiń społeczności Her First \$100K. Zdecydowałam się na takie rozwiązanie z kilku powodów. Po pierwsze, chciałam zaprezentować i podkreślić różne perspektywy, zwłaszcza grup marginalizowanych. Gdy odślaniamy się bardziej niż zwykle (na przykład ucząc się o pieniądzach!), inni ludzie opowiadający o swoich zmaganiach z podobnymi trudnościami mogą nam zapewnić wsparcie i motywację. Po drugie, nie jestem

autorytetem w każdej dziedzinie, więc poprosiłam o wypowiedzi różnych specjalistów.

Finansowy feminizm najlepiej podsumowuje jedna z moich ulubionych złotych myśli: „Gdy masz już więcej, niż potrzebujesz, zbuduj dłuższy stół, a nie wyższy płot”. Misją finansowego feminizmu jest dołożenie wszelkich starań, by zbudować piękny i solidny stół dla siebie, po czym zamiast strzec zazdrośnie tej obfitości, zaprosić do niego pozostałych. A gdy już nakarmimy wszystkich przy naszym stole, zaczniemy burzyć płoty postawione przez innych ludzi. Zatrószczywszy się o siebie, przystąpimy do pracy nad zmianą systemu, który tyle osób pozbawia należnych im praw. Ta książka dostarczy narzędzi, które pomogą ci okiełznać własne finanse. A gdy już zyskasz finansową stabilność i powodzenie, będziesz mogła wspólnie z nami walczyć z systemem.

Witaj przy moim stole, finansowa feministko. Smacznego!

Przeczytaj więcej o książce:



Sprawdź nasze [NOWOŚCI](#)
Zapraszamy na wielkalitera.pl

